

MONIKA ŚWIERKOSZ Uniwersytet Jagielloński, Kraków

### PLEĆ TRANSFORMACJI

Agnieszka Mrozik, *AKUSZERKI TRANSFORMACJI. KOBIETY, LITERATURA I WŁADZA W POLSCE PO 1989 ROKU*. (Recenzenci: Zbigniew Kloch, Andrzej Zieniewicz. Indeks: Ewa Rot). Warszawa 2012. Instytut Badań Literackich PAN – Wydawnictwo, ss. 438. „Lupa Obscura”. Komitet Redakcyjny: Katarzyna Czczot, Karolina Krasuska, Agnieszka Mrozik, Anna Nasiłowska, Barbara Smoleń, Kazimiera Szczuka. Przewodniczące Komitetu: Monika Rudaś-Grodzka, Katarzyna Nadana-Sokolowska.

Na polskim akademickim rynku wydawniczym pojawiają się coraz częściej książki, które poddają kulturowej analizie relację między literaturą, wytwarzanymi społecznie ideologiami tożsamościowymi oraz dyskursami władzy umacniającymi je bądź delegitymizującymi. Choć w dobie zwrotu kulturowego literaturoznawstwo przestało być dyscypliną zainteresowaną mówieniem wyłącznie o tekstach, w Polsce nadal brakuje dobrych książek z zakresu socjokrytyki, które swoim językiem opisu pokazywałyby, że zarówno literatura i wiedza o niej, jak też kody (definicje, wzorce) tożsamościowe wytwarzane są w ramach jakiejś (konkretnej) rzeczywistości społecznej – same również ją (re)produkując. *Akuszerki transformacji* Agnieszki Mrozik stanowią próbę wyjścia naprzeciw tej potrzebie – próbę o tyle ważną, że nawet na gruncie badań feministycznych wciąż rzadko podejmowaną.

Patrząc na literaturę współczesną, której umowną datę wyznacza w Polsce cezura 1989 roku, autorka książki postanowiła umiejscowić się gdzieś pomiędzy diachronią a synchronią. Przedmiotem jej badań jest, co prawda, najnowsza literatura kobiet, ale oglądana z perspektywy już przeszło 20 lat. Z punktu widzenia historycznoliterackiej kategorii „długiego trwania” jest to oczywiście okres krótki, jednak – w przeciwieństwie do większości książek krytycznoliterackich, pisanych bez zaznaczania owego dystansu czasowego – w *Akuszerkach transformacji* widać już wyraźnie próbę wskazania i nazwania dyskursów ideologicznych i estetycznych, które wpływały na kształt literatury kobiet po 1989 roku. Pojedyncze „wydarzenia literackie”, za jakie krytyk uznaje każdą opublikowaną książkę, przedstawione są tutaj jako fenomeny reprezentujące szersze tendencje czy wręcz nurty w pisarstwie kobiecym. Tak dzieje się, gdy autorka patrzy na zjawisko „boomu autobiograficznego”, powtarzanego w literaturze kobiet gestu „pożegnania z Matką Polką” czy też uderzającej popularności polskich „dzienników Bridget Jones”.

Z drugiej strony, w przeciwieństwie do tradycyjnych ujęć historycznoliterackich, w *Akuszerkach transformacji* znajdziemy nie tyle opis literatury najnowszej kobiet czy diagnozę jej stanu, ile raczej dynamiczny obraz przemian kulturowych i społecznych dotyczących samego pojęcia tożsamości kobiecej – wszystkich, a więc i tych Nieliterackich dyskusji, w jakie

uwikłane zostały utwory pisarek. Chodzi tu więc o osadzenie lektury w kontekście społeczno-politycznym: zanalizowanie wpływu mechanizmów rynkowych na krytyczną i czytelniczną recepcję twórczości kobiet, jak również przyjrzenie się retorycznym strategiom wartościowania użytym, by literaturze tej wyznaczyć określone miejsce w kanonie. Choć Mrozik nie stawia znaku równości między różnymi formami dyskursów (naukowych, artystycznych, publicystycznych *etc.*) ani też nie zapomina o specyficznych dla nich procedurach legitymizacji czy autoryzacji „prawdy”, to jednak wierzy w poznawczą wartość literatury, która stanowi dla niej źródło wiedzy o świecie. W tym myśleniu autorka nawiązuje wprost do socjokrytycznego projektu Kingi Dunin zaprezentowanego w książce *Czytając Polskę* (2004), której pierwsze zdanie brzmi: „Literatura staje się tym, czym zechcemy ją uczynić”. Czym zatem chciała uczynić literaturę Agnieszka Mrozik? Pisze ona we wstępie: „mój wysiłek badawczy zmierza raczej do zrekonstruowania procesu przemian tożsamości Polek, zarejestrowanego w literaturze kobiecej i feministycznych polemikach po 1989 roku. Interesują mnie uchwycone tam zmiany w podejściu Polek do własnej cielesności, seksualności, codzienności, wzorców prestiżu, oczekiwań, aspiracji, niepokojów wywołanych zmianą społecznych ról kobiet (i mężczyzn) w transformującej się rzeczywistości politycznej, ekonomicznej i kulturowej Polski” (s. 13).

Autorka poszukuje więc „głosów kobiet (i mężczyzn)”, kryjących się w zindywidualizowanych wypowiedziach pisarek, w konkretnych losach ich bohaterek (i bohaterów), jak również w rozmaitych, często polemicznych trybach lektury tekstu kobiecego. Zaakcentowanie procesualnego charakteru owych świadomościowych przemian pozwala dostrzec i zachować w opisie niezwykle ważną dla zrozumienia sensu transformacji dynamikę między mechanizmami „ujarzmiania” podmiotów społecznych a stosowanymi przez nie strategiami oporu. *Akuszerki transformacji* są więc książką wskazującą na istnienie w literaturze miejsc feministycznego buntu wobec tożsamości narzucanych jako społecznie „ważniejsze”, jak i klasowej nostalgii kobiet za utraconym dziedzictwem okresu przedwojennego, a także konsumpcjonistycznego (z)używania (sie) idei „kobiecości”, której przyświeca neoliberalna ekonomia zysku. Mrozik nie podsuwa jednak odpowiedzi na kluczowe pytanie: czy tożsamość jest bardziej pułapką zastawioną na podmiot kobiecy czy też raczej indywidualną drogą do uzyskania przez Polki podmiotowości?

W tym właśnie aspekcie książka daje inny obraz pisarstwa kobiecego ostatnich lat niż wizja zaproponowana przez Przemysława Czaplińskiego w jego znanym szkicu *Kobiety i duch tożsamości* (2004) – radykalizm i buntowniczość wczesnej prozy kobiet autor przeciwstawiał tam „zachowawczości”, która zaczęła dominować w niej u schyłku lat dziewięćdziesiątych i później. Przyczyn owej niekorzystnej dla literatury zmiany upatrywał on w procesie stopniowej rezygnacji pisarek z ideału tożsamościowej dezintegracji podmiotu na rzecz budowania jakiejś integralnej wizji kobiecego „ja”. W powieściowych światach *Kobiety Nierówne*, *Rozproszone* czy *Nieoczywiste* (jak to ujął Czapliński) zaczęły ustępować miejsca *Kobietom Środka*, trwoniąc po drodze potencjał wyrotowy, tkwiący w twórczości kobiecej. Choć teza ta wywołała polemikę zarówno ze strony feministycznej (Ingi Iwasiów, obnażającej narzucany pisarkom ideał „rewolucyjności” jako konstrukt męskiego dyskursu władzy), jak i lewicowej (Igora Stokfiszewskiego, widzącego w tożsamościowo zdefiniowanej twórczości kobiet realizację politycznego projektu nowej wrażliwości społecznej), była ona wielokrotnie powtarzana w dyskusjach nad stanem pisarstwa kobiet w XXI wieku i w znaczący sposób zaważyła na ocenie jego wartości. Agnieszka Mrozik poświęca więc owej tezie sporo miejsca w pierwszym rozdziale książki, zatytułowanym „*Rewolucja zaczęła się od kobiet...*” *Pojęcia, procesy, problemy*.

Zastanawiając się nad znaczeniem kategorii tożsamości we współczesnej kulturze, autorka rekonstruuje XX-wieczne debaty filozoficzne i społeczne, które pokazują niejednoznaczność tego pojęcia – również z punktu widzenia feministycznych interesów. Nie było i nie ma do dziś zgody wśród teoretyków i teoretyczek, czy i w jaki sposób emancypacja

podmiotów jest możliwa dzięki tożsamości (w tym płciowej), ale nie musi to oznaczać całkowitej z niej rezygnacji. Mrozik ostatecznie opowiada się za stanowiskiem Ann Snitow, która pisała o konieczności konstruowania „strategicznych tożsamości” w celu nadania swojemu indywidualnemu głosowi politycznej mocy i reprezentacji. Jednocześnie autorka *Akuszerek transformacji* zauważa, że w sporze wokół „literatury kobiet”, który toczył się od połowy lat dziewięćdziesiątych, pisarkom odmówiono prawa do tak rozumianej zbiorowej identyfikacji. Twórczość Izabeli Filipiak, Manueli Gretkowskiej, Nataszy Goerke czy Olgi Tokarczuk krytyka głównego nurtu chciała czytać raczej jako głos zbuntowanego indywiduum, przynoszącego rewolucję w literaturze, niż jako kobiecą opowieść o doświadczeniu transformacji i poszukiwaniu własnego „ja”. Choć wypowiedzi samych autorek – może poza feministycznymi deklaracjami Filipiak – raczej zachęcały do takiej recepcji, niż jej się przeciwstawiały, ówczesny spór wokół pisarstwa kobiecego uznaje Mrozik za przejaw mechanizmu powtarzającego się w historii.

Odwolując się do eseju Marii Janion *Bogini Wolności. (Dlaczego Rewolucja jest kobietą?)*, Mrozik przypomina o obserwowanym w przypadku każdej politycznej rewolucji rozdzieleniu jej „symbolicznego” i „strukturalnego” wymiaru. O ile kobietom przyznaje się ważne miejsce w tej pierwszej, „symbolicznej” fazie przewrotu, łączącej się ze „stratami”, poświęceniem, ofiarą, o tyle rzadko biorą one potem udział w konsumowaniu „zysków”, związanym z przemianą struktur. Stąd bierze się również w polskiej krytyce literackiej wymóg ciągłego buntu, którego oczekuje się od pisarek, jak też – i widać to w szkicu Czaplińskiego – oskarżenie o „przejadanie owoców rewolucji”, a więc o zmarnowanie wywrotowego potencjału literatury kobiecej.

W tym kontekście ciekawie poddaje się interpretacji sam tytuł książki: *Akuszerki transformacji*, który zwraca uwagę na paradoksalny udział kobiet (i działaczek politycznych, i pisarek) we współczesnej historii Polski. Z jednej bowiem strony, odegrały one kluczową rolę w procesie symbolicznych narodzin nowego (postkomunistycznego) porządku. Z drugiej zaś – doświadczyły marginalizacji, unieważniającej ich wersję narracji „o przełomie”. W dosłownym i metaforycznym sensie „akuszerka” to ta, która choć pomagała się narodzić, nie ma żadnych (ani biologicznych, ani społecznych) praw do dziecka – w tym przypadku do wspólnie wywalczonej demokracji, wolności. Takie czytanie rzeczywistości społecznej po 1989 roku zwraca uwagę na nieprzypadkową powtarzalność dwóch figur silnie obecnych w prozie kobiet: figury migrantki porzucającej Ojczyznę i figury Matki Polki, cierpiącej za nią. Co ciekawe, Mrozik osadza je również w kontekście międzypokoleniowego dialogu „matek” i „córek”, które nierzadko wchodzą ze sobą w otwarty konflikt, pokazując rzecz oczywistą, choć może często pomijaną – że obszar kobiecości jest polem ciągłego ścierania się różnych (feministycznych i konserwatywnych) ideologii tożsamościowych.

Autorka *Akuszerek transformacji* posługuje się pewnymi uogólnieniami, tworząc wyraziste modele narracji kobiecej w literaturze (opisują je figury Turystki/Migrantki, „Bombowiczki-Feministki”, „Bridget Jones znad Wisły” czy „Strażniczki Historii Rodzinnej”). W swojej dekonstrukcyjnej lekturze Mrozik nie tylko skupia się na tym, co stało się podstawą zbudowania określonych wzorców tożsamościowych kobiet, ale – być może przede wszystkim – pokazuje, co z obszaru identyfikacji zostało usunięte. To właśnie taka strategia czytania pozwala uwidocznic się temu, co miało pozostać transparentne, przemilczane. Mówiąc o figurze Rewolucjonistki w literaturze kobiecej, badaczka przypomina o społecznych kosztach buntu, które w dobie transformacji realnym kobietom przyszło zapłacić za wolność. Pisząc o literackich „rozstaniach z mitem Matki Polki”, zwraca uwagę, z jednej strony, na ukrytą w nim symboliczną przemoc „matek” wobec pokolenia „córek”, z drugiej – na wstydliwą nieobecność czy milczenie „ojców”, będące oznaką męskiej „bezsilności”. W pozornie tylko współczesnym wizerunku Kobiety Niezależnej znanej z literatury popularnej, Mrozik odkrywa nowe oblicze Matki Polki, która w pracy i w domu dzielnie dźwiga ciężary kapitalistycznej ekonomii.

Ta negatywna strategia czytania „pustych stron” przynosi niezwykle interesujące obserwacje, rodząc ważne pytania o politykę literatury po 1989 roku. Dzięki *Akuszerkom transformacji* można lepiej zrozumieć obserwowany zwłaszcza u progu XXI wieku fenomen popularności literatury dokumentu osobistego tworzonej przez kobiety: wspomnień, autobiografii, pamiętników, który przede wszystkim należy odczytywać w kategoriach socjoliterackich. Literacki gest przywołania przeszłości, choć odsyła do konwencji intymnego, osobistego zwierzenia, jest w istocie aktem kreacji, który nie odbywa się nigdy w społecznej, ekonomicznej czy kulturowej próżni. Mrozik przekonująco tłumaczy, że to „współczesne tożsamościowe wzorce prestiżu”, jakie pojawiły się w dyskursie dominującym w końcu XX wieku, stworzyły warunki do upowszechniania się inteligentkiej sagi rodzinnej, będącej remedium na kryzys rozmytych, niejasnych lub też niechcianych identyfikacji. Czy w owej nostalgii za Dwudziestoleciem międzywojennym, zauważalnej w polskiej kulturze, nie kryje się współczesna tęsknota za przejrzystym, niezmaconym obrazem Polaka, inteligenta, patrioty, katolika, zwolennika własności prywatnej – nie-Żyda, nie-robotnika i nie-komunisty – jaki wyłania się z analizowanych przez Mrozik sag? Czy swoją niechęcią do podejmowania wątków socjalistycznych bądź komunistycznych, pomijaniem kwestii różnorodności etnicznej przedwojennej Polski, ale i niezauważaniem istniejących wówczas nierówności ekonomicznych – sagi te nie mówią nam więcej o współczesnych stereotypach, wyobrażeniach na temat II RP niż o „tamtym świecie”? Jaka (czyja) prawdę nam więc przekazują?

Autorka książki nie ukrywa przed czytelnikiem własnych przekonań: obnaża ideologiczny charakter narracji wspomnieniowych, wytwarzających taki obraz przeszłości, w którym tożsamość kobiet ma wymiar przede wszystkim narodowy/etniczny, a jej płciowe, seksualne czy klasowe uwarunkowania pozostają przemilczane. Żydzi, zasymilowani od wieków, są tu więc zawsze przedstawiani jako Polacy, wykształceni na polskim kanonie literackim i mówiący piękną polszczyzną. Domy ich są pełne rodzinnych pamiątek, smaków i kolorów, które wojna i PRL zniszczyły. Kobiety odgrywają doniosłą, ale ściśle wyznaczoną rolę matek, strażniczek pamięci narodowej, etnicznej czy rodzinnej. Będąc kronikarkami wspólnoty, pozbawione są zwykle swoich własnych historii. Mrozik z podejrzliwością wczytuje się w te opowieści – odkrywa ich schematyczność, zastanawiające powtórzenia i podobieństwa, a jej wrażliwość na różnice ekonomiczne, klasowe, etniczne i genderowe pozwala jednocześnie wskazać miejsca, w których ten idealistyczny obraz rodziny (i Polski) pęka. Znajdują się one na marginesach ważnych historii, w szczelinach, epizodycznych wątkach czyjegoś buntu, w obrazach zrepresjonowanego ciała czy też choroby kobiet.

Paradoksalnie, owa strategia tropienia „braków” może się znacząco przysłużyć poszerzeniu pola interpretacji literatury. Z jednej strony bowiem, stanowi ona odmianę feministycznego *close reading* z jego wejściem do wnętrza tekstu, z drugiej – ułatwia rewizję wielu ustalonych w kanonie krytycznym ocen pisarstwa kobiet. Mrozik inaczej postrzega choćby zjawisko prozy emigracyjnej autorek debiutujących na początku lat dziewięćdziesiątych głośnymi książkami (Gretkowska, Filipiak czy Goerke), które stały się dla wielu krytyków modelem kobiecej ekspresji „ja”. Jeśli w głosach znacznej części krytyki dało się usłyszeć optymistyczną wiarę w narodziny nowego, wyzwolonego, niezależnego, ponowoczesnego podmiotu kobiecego, Mrozik wskazuje na sztuczność i wtórność tej konstrukcji tożsamościowej. Wbrew deklaracjom samych autorek doszukuje się w ich utworach raczej śladów powierzchownego buntu, odtwarzającego romantyczne fantazje o przygodach samotnego indywiduum wśród „obcych”. To nie współczesne Nomadki, ale zwykle Turystki z postzależnościowym kompleksem snują w nich opowieść o byciu polską intelektualistką na Zachodzie. W narracji tej nie ma miejsca na mówienie o biedzie, ekonomicznym wyzysku czy marginalizacji rzeczywistych emigrantów.

*Akuszerki transformacji* są niezwykle ważnym głosem w dyskusji nad kosztami polityki tożsamościowej, które ponosimy my wszyscy. Przypominają bowiem, że nie ma takiej wspólnoty, która – choćby w imię najwyższych wartości – nie wykluczałaby jakichś „innych”,

aby się ukonstytuować. Opozycja „my” i „oni” wpisana jest w każde tożsamościowe dążenie; jedyne, co można i należy uczynić w tej sytuacji, to pamiętać o istnieniu „białych stron” – historii tych, którzy nie mogli nam przekazać swojej opowieści. Tu wszakże tkwi pewna pułapka: zawsze gdy staramy się wskazać na przemoc dyskursów dominujących, z pola widzenia tracimy te rzadkie, być może pojedyncze, ale ważne głosy oporu, buntu, wymykające się binarnej logice „tożsamości” i „obcości”. Za wyraźniejszą bowiem uważamy zawłaszczającą moc „centrum” niż subwersywną siłę „peryferii”.

Choć Mrozik wydaje się absolutnie świadoma zagrożeń związanych z jej trybem lektury i zazwyczaj stara się pamiętać o oddaniu głosu stłumionym, ale istniejącym gdzieś w szzeclinach narracjom, nie zawsze potrafi dostrzec ów punkt przecięcia między podporządkowaniem a buntem. Tak dzieje się – moim zdaniem – w przypadku niedoczytania przez badaczkę pewnych wątków we wspomnianej literaturze emigracyjnej kobiet. W autobiograficznych opowiadaniach Filipiak (zwłaszcza w *Śmierci i spirali*) szczególnie silnie wyeksponowany został problem jej własnej, ale i kulturowo wspólnej innym kobietom, marginalizacji ekonomicznej. Zjawisko bezdomności, choć nie zawsze staje się osobistym doświadczeniem bohaterki tej prozy, jest nie tylko poręczną metaforą losu emigrantki, lecz również realnym problemem społecznym. Filipiak chciała o nim – w literacki jednak, nie socjologiczny sposób – opowiedzieć, dlatego uznanie jej twórczości za głos kawiarnianego „pokolenia *homo café*” (określenie wzięte z prozy Gretkowskiej) uważam za uogólnienie. Podobnie w przypadku czytania sag – Mrozik dostrzega, co prawda, symptomy „cielesnego buntu”, które zapisują się na marginesach kobiecych narracji, ale analizując kwestię dominacji „polskości” nie podąża ona śladem tych opowieści, w których głos Innego wykluczonego z przyczyn etnicznych i klasowych moglibyśmy odnaleźć (choćby we *Frascati* Ewy Kuryluk czy u Janiny Bauman). W efekcie momentami można odnieść wrażenie nieco jednotorowej czy jednowątkowej lektury, w której obrazy „sprawstwa” kobiet zauważane są o tyle, o ile wpisują się w wyrazisty wzorec feministki: zbuntowanej emancypantki, kosmopolitki, wrażliwej na krzywdę klasową socjalistki, żyjącej poza ramą mieszczańskiej rodziny. A takich postaci istotnie brakuje w analizowanych tu opowieściach. Czy oznacza to jednak, że wszystkie bohaterki sag biernie poddawały się konwenansom epoki, nieświadomie reprodukowały (tylko reprodukowały, nie zaś przepisywały) normy społeczne, a swoją biografią zapełniły karty wyłącznie zbiorowej historii, nie swojej własnej?

Co ciekawe, w podobny sposób Mrozik „czyta Polskę”, biorąc pod lupę popularną literaturę kobiet (utwory Katarzyny Grocholi, Małgorzaty Kalicińskiej, Moniki Szwai czy Barbary Kosmowskiej) – i przynosi to zaskakujące efekty. Analizując fenomen polskich dzienników Bridget Jones, wbrew krytykom, którzy deprecjonują ich znaczenie, widzi w nich coś więcej niż jednosezonową modę napędzoną przez mechanizmy komercji. W *Akuszerkach transformacji* literatura popularna potraktowana została jako ważny tekst kultury, z którego można wyczytać zbiorowe pragnienie (re)konstrukcji wizji świata z tradycyjnie przebiegającą granicą płciową między kobietami a mężczyznami – oczywiście tymi prawdziwymi. Za marzeniem, by „być jak Bridget”, stoi – zdaniem Mrozik – nie tyle nawet potrzeba identyfikacji, ile potrzeba „uczynienia siebie słyszalną” (s. 259), choć w zupełnie niepolityczny sposób. Świadczy o tym umiejscowienie w centrum tych narracji problematyki rodzinnej, doświadczenia macierzyństwa, marzenia o zgodnym połączeniu dawnych i nowych kobiecych ról społecznych czy wręcz o „powrocie do natury”. Teksty te zdają się pełnić istotną funkcję terapeutyczną (konsolacyjną) w świecie ścierających się (a nierzadko wykluczających się nawzajem) ideologii tożsamościowych. Z jednej strony, *Akuszerki transformacji* „odkrywają” pogardzany zwykle przez literaturoznawców obszar literatury popularnej, z drugiej zaś – znowu podpowiadają bardzo określony typ lektury, opierając się na czytaniu śladów podporządkowania, stłumienia kobiet w konserwatywnej kulturze polskiej. Nie pozwalała to autorce książki odnieść się do tych pisarek czy tekstów (choćby Grażyny Plebanek lub Hanny Samson), które umiejscowić należałoby gdzieś na pograniczu twórczości popularnej i wysokoartystycznej, kobie-

cej i feministycznej. Z pewnością pomocne byłoby tu odwołanie się do innego ważnego w końcu lat dziewięćdziesiątych sporu krytycznoliterackiego, dotyczącego „prozy środka”, która okazała się wyzwaniem dla krytyków, oczekujących od literatury awangardowości, kontestacji, nowatorstwa.

Choć tylko na marginesie dotychczasowych rozważań i niejako w kontekście przemian wizerunku kobiecości, Agnieszka Mrozik sygnalizuje również występowanie męskiej problematyki tożsamościowej w utworach pisarzy takich, jak Wojciech Kuczok, Marek Kochan, Dawid Bieńkowski czy Tomasz Kwaśniewski. Nie znajdziemy w nich jednoznacznej odpowiedzi na pytania o kulturowe znaczenie „kryzysu męskości” z jego utratą władzy ojcowskiej ani też o możliwości powrotu do „prawdziwej” („twardej”) męskości czy o narodziny „nowego mężczyzny”. Niemniej literatura ta rejestruje wyraźnie zmiany w sposobach przedstawiania męskiego doświadczenia siebie – na razie na poziomie narracji indywidualnej, jednostkowej. Na męską opowieść o patriarchacie w Polsce – z jego systemowym „tresowaniem” mężczyzn – musimy jeszcze trochę poczekać.

W podsumowaniu Mrozik pisze o kłopotach z politycznością literatury kobiet, która – ze względu na poruszaną przez siebie problematykę ciała, seksualności, relacji rodzinnych – przez polskich krytyków postrzegana była/jest jako zapis doświadczeń prywatnych. Z drugiej strony, to właśnie spory wokół kategorii „kobiecego pisania” ujawniły podstawy ideologiczne literackich debat, kanonów i ocen. Choć *Akuszerki transformacji* polemizują w wielu miejscach z rozpoznaniem Czaplińskiego, zgadzają się z nim w jednym: we współczesnej literaturze kobiet dominują narracje esencjalizujące doświadczenie bycia kobietą-Polką, wierzące w istnienie nieredukowalnej różnicy między płciami oraz w spójność kobiecej podmiotowości, często zajęte nostalgicznym odtwarzaniem przeszłości. Autorka *Akuszerki transformacji* umieszcza jednak ów tradycjonalistyczny zwrot pisarstwa kobiecego w społecznym kontekście konserwatywno-neoliberalnego backlashu, przyczynę tych (niekorzystnych w jej opinii) zmian upatrując w systemie, nie zaś – jak chciał Czapliński – w samych pisarkach. Tym bardziej iż zauważa ona – w przeciwieństwie do wielu krytyków – fakt istnienia polskiej literatury feministycznej jako nurtu wyrazistego, ugruntowanego artystycznie, wyłamującego się z ram dominującej „polityki tożsamościowej”. Inaczej niż Czapliński – Agnieszka Mrozik nie twierdzi, że literatura kobiet jest w całości zarażona „duchem zachowawczości”; ale też inaczej niż Maria Janion – nie postrzega jej wyłącznie jako głosu wykluczonego Innego. W realiach polskiego społeczeństwa doby transformacji – z jego tradycyjnym konserwatyżmem, ale i z niechęcią wobec władzy – teksty kobiet musiały pozostać zapisem doświadczenia zarówno zbiorowego ujarznienia, jak i jednostkowej subwersji.

*Akuszerki transformacji* kończą się zaproszeniem do jeszcze jednej, już rozpoczętej, dyskusji – dotyczącej oceny (również z punktu widzenia feministycznego mitu założycielskiego) literackiego dziedzictwa PRL-u. To chyba najlepsze zakończenie dla książki, która wyrosła z żywiołu polemiki i z pewnością do polemiki zachęci swoje czytelniczki i czytelników.

#### Abstract

MONIKA ŚWIERKOSZ Jagiellonian University, Cracow

#### THE SEX OF TRANSFORMATION

The review is a description of Agnieszka Mrozik's book *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku* (*Midwives of Transformation. Women, Literature and Power in Poland after 1989*) on modern women literature viewed from the context of most crucial changes, problems and social processes in Poland at the time of transformation. The key category of female (and male) identity for the analyses proves a dynamic and complex concept, embroiled not only into gender matters, but also class and national and ethnic ones. The author explicitly points at the important patterns of identification that dominate also in literature – important from the point of view of political memory areas of concealment and denial.